



Dieter Bingen

## Walczyć z wygodnictwem myślenia i bezwładem serca

Bilans po 20 latach prowadzenia Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadtzie

W wielu miejscach w Polsce, czasem także w Niemczech, upamiętniono niedawno niemiecką agresję na Polskę i tym samym rozpoczęcie 1 września 1939 roku II wojny światowej, która otworzyła najczarniejszy rozdział stosunków polsko-niemieckich, pozostawiając w Polsce straszliwy krwawy szlak. Niezależnie od tego, czy od tych wydarzeń minęło w subiektywnym odczuciu dopiero czy już 75–80 lat, dosłownie NIKT nie potrafił sobie pod koniec II wojny światowej i jeszcze długo potem wyobrazić, że kiedykolwiek może pojawić się coś takiego, jak proces polsko-niemieckiego pojednania. Opierało się ono na uznaniu za to, co się stało, winy starszych i odpowiedzialności młodszych, na szacunku i empatii wo-

bec polskiego sąsiada oraz nie na zapomnieniu, a na przebaczeniu, jakiego wielu Polaków udzieliło Niemcom.

Historia od 1945 roku do dziś jest długa – to żmudna, ciemista, a przede wszystkim niekonsekwentna droga, której cel nie został jeszcze osiągnięty, droga wybrukowana wieloma niepowodzeniami, ale satysfakcjonująca i wzbogacająca dla wszystkich, którzy przeszli ją w uzasadnionym oczekiwaniu, że po 1989 roku naprawdę nastąpił *point of no return*. (Ostatnio pojawia się jednak zaniepokojenie, że wiele spraw wcale jeszcze nie zostało załatwionych).

Uznanie godności i szacunek to kluczowe pojęcia w relacjach międzyludzkich. We wspaniałej laudacji, wygłoszonej 20

października 2019 roku z okazji przyznania brazylijskiemu fotografikowi Sebastião Salgado Pokojowej Nagrody Księgarzy Niemieckich, reżyser filmowy Wim Wenders opisał kwintesencję pokoju w działalności artystycznej laureata, stwierdzając, że „wydobywa on to, ‘co inne’, temu, co inne okazuje szacunek, pozwala dojść do głosu i chce to uhonorować”.

Prawo do godności i szacunku, uznanie równoprawności – to pojęcia, bez których nie może się obyć polityka, jeśli nie zadowala się bezwzględnością walką o zdobycie władzy i jej utrzymanie. Zaczyna się zatem zarówno w przypadku jednostki, jak i w ukonstytuowanym społeczeństwie (państwie) od tego, że temu drugiemu, także

w sensie przenośnym, nadaje się nazwę, respektuje go i szanuje jego godność, zwłaszcza wtedy, gdy może to być trudne.

Niemiecki Instytut Spraw Polskich od chwili powstania w 1980 roku pragnie to właśnie przekazywać poprzez swoje główne zadanie i swoje cele: Sąsiednia Polska z bogatą kulturą, tysiącletnią historią, ludźmi, którzy mają nam coś do powiedzenia, którzy nas wzbogacają, z literaturą, sztuką aż po wkład, jaki wniosła na rzecz wolności i demokracji w Europie i w całych Niemczech pod sztandarem Solidarności, zasługuje na uwagę i docenienie. Jest naprawdę wiele powodów, aby się Polską interesować.

Kiedy w Rheinhotel Dreesen w Bad Godesberg na I Forum RFN-PRL, powołanym do życia przez kanclerza Helmuta Schmidta i I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, jako 24-letni doktorant nauk politycznych w Bonn byłem świadkiem przyjęcia rekomendacji w sprawie utworzenia niemieckiego instytutu spraw polskich – a według mojej wiedzy to jedyna rekomendacja, która w rezultacie dotychczasowych 19 sesji forum polsko-niemieckiego kiedykolwiek została zrealizowana – nie marzyłbym nawet, że po powstaniu tej instytucji w 1979 roku będę z nią blisko i trwale związany, i to przez dwie dekady. Po objęciu kierownictwa Instytutu przedstawiłem w roczniku DPI 1999 w artykule „Poglądy” listę spraw, które należało podjąć, wymieniając następujące zadania i programy:

– projekty badawcze i publikacje oraz konferencje interdyscyplinarne, – seria „Polski wkład do myśli europejskiej XX wieku”, – forum dyskusyjne niemieckich i polskich parlamentarzystów, – intensyfikacja obecności w Berlinie, – wspieranie młodych naukowców, – regularne konferencje polonoznawców – aby wymienić tylko niektóre.

Te i jeszcze wiele więcej tematów zespół DPI podjął w ciągu ostatnich dwóch dekad. „Wielki skok do przodu” po 1999 roku mógł się udać tylko dzięki zainspirowanemu zespołowi naukowców i jego własnym pomysłom.

W zasadzie wszystko, co planowano w ciągu minionych 20 lat, co uznano za sensowne i ważne dla paradygmatycznego spełniania przez DPI funkcji pośrednika w dziedzinie kultury poświęconej Polsce i zagranicznej polityki kulturalnej, udało się w rzeczywistości zrealizować; wprawdzie nie wszystko w przewidywanym wcześniej zakresie, ale jednak. Konferencje poświęcone badaniom polonoznawczym w Niemczech od 2009 roku, analizy dotyczące Polski od 2006 roku, święcący

jasnym światłem sztandarowy projekt PolenMobil w ramach priorytetu szkoła i edukacja, dalsza promocja literatury (KSIAŻKA jako medium DPI i tegoroczna laureatka literackiej Nagrody Nobla Olga Tokarczuk jako wielokrotny gość DPI) oraz projekty kulturalne, takie jak trwający wiele miesięcy festiwal „Kometa Lema” 2016/17 – działania te są widoczne nie tylko lokalnie i regionalnie, ale mają zasięg ogólnokrajowy. Ponadto w ostatnich latach wzrosło zainteresowanie monitoringiem polityki w Berlinie.

Kiedy teraz, po 20 latach, patrzę wstecz na pracę w Darmstademie i jeszcze dalej: na 40, a nawet 50 lat, to – pozwolę sobie tutaj na odrobinę autentycznego patosu – kwestią honoru i nakazem było danie głosu tym niesłyszczanym, niedostrzeganym, nawet pogardzanym. A często byli to Polacy, sąsiednia Polska, na którą od wielu pokoleń patrzone z góry. Należało pokazać, że Polacy mają prawo, by traktować ich jak równych sobie.

Po kilku miesiącach urzędowania nowy dyrektor DPI nie mógł pogodzić się z faktem, że politycy berlińscy w listopadzie 1999 roku chcieli świętować 10. rocznicę upadku muru wraz z czwórką aliantów. O Polsce jakoś zapomnieli. Wkład Polski w jedność Niemiec? Próżno szukać. Tak więc pierwszą imprezą publiczną w Berlinie, na której miałem zaszczyt wygłosić powitanie w imieniu DPI, którego funkcję prezydenta pełnił wówczas jeszcze Helmut Schmidt, była dyskusja panelowa pod hasłem „Za naszą i waszą wolność”, mająca miejsce 9 listopada 1999 roku w sali Czerwonego Ratusza w Berlinie z udziałem polskiego ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka, niezapomnianego historyka i doradcy Solidarności, oraz licznych osobistości politycznych i intelektualistów z Niemiec i z Polski.

Co za zbieg okoliczności, że 20 lat później, na ostatniej publicznej imprezie na moje zaproszenie jako dyrektora Instytutu, 2 września 2019 roku, w tej samej sali Ratusza 91-letni profesor Zbigniew A. Kruszewski, uczestnik powstania warszawskiego w 1944 roku, wykazując się godną podziwu pamięcią, opowiadał w skupieniu i zwięźle o swoich dramatycznych przeżyciach. Ponad 300 poruszonych gości dziękiowało mu wielominutową owacją na stojąco. Wiele rzeczy, dotyczących niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce w latach 1939–1945, dla nas, Niemców, pozostało do dziś w dużej mierze nieznanymi, pomimo polityki porozumienia i pojednania. Można nawet mówić o pustce, gdy chodzi o wiedzę o potwornych zbrodniach, popełnianych na polskiej ludności cywilnej od

pierwszych dni po wkroczeniu Wehrmachtu do Polski. Ten deficyt wiedzy, powszechny brak zainteresowania i empatii, wręcz pewien chłód uczuciowy wobec losu Polski, naszego 1000-letniego sąsiada, w czasie II wojny światowej są wręcz namacalne. Powołana do życia dwa lata temu inicjatywa wzniesienia pomnika upamiętniającego ofiary niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce w latach 1939–1945 pragnie przeciwstawić temu symboliczny znak, uzupełniony o informację i dokumentację na temat zaprzeczających cywilizacji masowych zbrodni na wschód od granic Niemiec. Chcąc szybko nagłośnić apel do przyszłych pokoleń o zachowanie pamięci, Niemiecki Instytut Spraw Polskich zaprosił do upamiętnienia 80. rocznicy niemieckiej napaści na Polskę na Askanischer Platz przy ruinach dworca kolejowego Anhalter Bahnhof. (Ta inicjatywa DPI przypominała sytuację z 9 listopada 1999 r.). Tego dnia politycy nie przewidywali oficjalnych obchodów rocznicy. Grożąca niezręczność nie dawała autorowi tych słów spokoju. W końcu nadarzyła się okazja, bowiem Prezydent Bundestagu Wolfgang Schäuble zaprosił 1 września swojego polskiego gościa, marszałkinię Sejmu Elżbietę Witek, na zainicjowane przez DPI wydarzenie obywatelskie, co dwóm drugim co do rangi przedstawicielom obu państw zapewniło poświęcone polityce historycznej miejsce, gdzie mogli wypowiedzieć się publicznie za ustanowieniem pomnika polskiego w centrum Berlina. Pamiętać, doceniać, przekazywać wiedzę i wzbudzać empatię – to nawet po upływie dziesięcioleci jest wciąż jeszcze zadaniem – *mission accomplished?* Nie, zainteresować ludzi sąsiednią Polską, zaciekawiać wzbogacaniem się o to, co pochodzi nie z zachodu Europy, a zza naszej wschodniej granicy na Odrze i Nysie, walczyć z wygodnictwem myślenia i bezwładem serca, spojrzeć za siebie historycznie czujnym okiem i przede wszystkim działać, patrząc do przodu – to niekończąca się historia, a nasza przyszłość...jeszcze nie zginęła, póki żyjemy i jesteśmy ciekawi.

#### Dieter Bingen

politolog, od 1999 do 2019 r. dyrektor Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich, honorowy profesor w dziedzinie „Zmiany kulturowe i procesy transformacji społecznej w Europie” na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Nauk Stosowanych w Zittau/Görlitz, od 2012 r. profesor wizytujący nauk politycznych na Uniwersytecie Technicznym w Darmstadt.